Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.



Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1 listopada 1931. Nr. 3.

Dzień Niepodległości.

Trzynaście lat upływa od chwili, gdy sztandar wolności wionął w powietrzu i Polacy poczuli się wolnemi dziećmi, wolnej Ojczyzny. Krew bohaterów-męczenników nie poszła na marne. Pękły okowy krępujące Białego Orła, zabiły żywiej serca Polaków i zerwał się naród już nie do krwawego boju o niepodległość, ale do intensywnej pracy, do walki o byt, walki z nędzą i ciemnotą.

Chcąc, aby zatrzeć ślady przeszło stuletniej niewoli, trzeba było odrodzić Ojczyznę i to odrodzić drogą ofiarności i poświęcenia się dla sprawy narodowej.

W sercach Polaków uderzyły silniej tętna patrjotyzmu, długi czas gnębionego przez zaborców, którzy pragnęli wytępić w nas wszystko, co piękne, wzniosłe i szlachetne.

Przedewszystkiem młodzież starano się przerobić, wyrwać z niej ducha narodowego. Ale bezowocne okazały się usiłowania zaborców, bo nie zmusił jej do zaparcia się wiary ojców ani knut moskiewski, ani kajdany więzienne, ani mroźne przestrzenie Sybiru, gdzie ginęli ci młodzi patrjoci bez słowa skargi, z iskrą zapału w oczach i z niezachwianą wiarą lepszego jutra, które się zrodzi z krwi tych męczenników.

Oto teraz, gdy przed nami, przed młodem pokoleniem odrodzonej Ojczyzny otwiera się szerokie pole do pracy dla Boga, Ojczyzny i bliźniego, pozbywszy się tych wad, dręczących ludzkość, a więc egoizmu, zazdrości i nienawiści, stańmy wspólnemi siłami do pracy dla dobra i pożytku Ojczyzny.

Jeżeli nasza ukochana Ojczyzna utraciła niegdyś niepodległość z powodu tych wad, którym hołdowali nasi ojcowie, my, aby zmyć ich winę, musimy teraz okazać światu, że Polska zasłużyła na miano niezależnego państwa

europejskiego, a jej synowie stali się godnemi dziećmi swej niepodległej Ojczyzny-Matki.

Chyląc czoła w hołdzie przed tymi, którzy zeszli z tego świata śmiercią męczeńską, aby Ojczyźnie i nam zgotować lepszą przyszłość, stańmy otwarcie i odważnie do walki ze złem, pracujmy nad umoralnieniem społeczeństwa i nieśmy oświatę między ten lud ciemny, ale nie zepsuty i szczery, bo prosty i zdobywając szczebel po szczeblu sięgajmy wyżej i wyżej, a celem naszym zawsze i wszędzie niechaj będzie szczęście Ojczyzny!

Z. B.

Hasło dnia dzisiejszego.

Zmora klęsk gospodarczych, dławiących cały świat, wstrząsać zaczyna Polską. Wszyscy skarżą się na ciężkie czasy, na brak wszystkiego, czego im do życia potrzeba.

Robotnik nie ma pracy, kupiec utargu, urzędnik pieniędzy. Wszyscy na to narzekają, wszystkich to boli.

Koledzy! U każdego z Was w domu rodzice z pewnością mają czoła więcej stroskane i większe wprowadzają oszczędności w życiu codziennem.

Zwracam się więc do Was, abyście zgodnie wszyscy stanęli do walki z biedą i nędzą. A chociaż jesteśmy młodzi, jednak musimy razem ze starszymi iść na nowy front do walki z idącą biedą.

Bądźmy oszczędni! Najwyższym naszym obowiązkiem niech będzie oszczędne noszenie naszego obuwia, ubrań, zeszytów i książek, rzadsze chodzenie do kina i wyrzeczenie się wszelkich przyjemnostek i łakoci.

Bądźmy ofiarni! Pamiętajmy, że wielu jest takich ludzi, którzy prawie umierają z głodu. Wspomóżmy ich!

Wszyscy na front! *Wład.*

Sytuacja gospodarcza świata i Polski

w ostatnich dwóch tygodniach.

Po Niemczech i Anglji weszły Stany Zjednoczone w okres ostrego przesilenia gospodarczego i zwracają się o pomoc do Francji, która pozostaje nadal państwem stojącem niezachwianie na gruncie finansowym.

W kraju dolara działają z całą siłą obronną wszystkie te czynniki, które są u źródła kryzysu światowego, starając się wszelkiemi sposobami zahamować gwałtowny odpływ złota i tym sposobem zapobiec katastrofie.

Stany Zjednoczone nie podzieliły losu Niemiec i Anglji dzięki pewnemu oparciu się o naturalne bogactwo kraju, oraz dzięki temu, że nagromadzone w kasach złoto służyło jedynie jako nienaruszalny rezerwat, bez względu na stan handlowy.

Niemcy, których kontrybucje wojenne i dewizy handlowe na rzecz Anglji wynosiły olbrzymie sumy, niejednokrotnie zwracały się do Stanów Zj. z żądaniem ulżenia w spłatach i odciążenia celnego, które nietylko, że otrzymywały jako rzetelny dłużnik w opinji Anglji, ale uzyskiwały większe pożyczki, służące pod pozorem do rozbudowy zniszczonego przemysłu i handlu, a w rzeczywistości przeznaczali je dla rozszerzenia swej siły zbrojnej.

Wreszcie spostrzeżono w N. Yorku, że potężna maszyna gospodarcza Niemiec zaczyna pracować bez wydajności, że Niemcy stoją nad brzegiem przepaści.

Dla ratowania powierzonych Niemcom pieniędzy zaczęto dawać im jeszcze większe kredyty, wreszcie, gdy i to nie pomagało,

wystąpił prezydent Hoover z propozycją powszechnego moratorjum. Miało to uratować Niemcy i świat cały.

Tymczasem postępowanie Hoovera dało skutek wręcz przeciwny, bo stało się czynnikiem zachwiania zaufania.

Sytuacja Niemiec stała się krytyczna, wkrótce potem załamał się funt angielski.

Od szeregu tygodni trwa szybki odpływ złota ze Stanów Zj. do Ameryki Południowej i do Europy. Ten fakt zaniepokoił rząd i sfery finansowe Stanów, dlatego wytłumaczalna jest inicjatywa Hoovera, że zaprosił do siebie szefa rządu francuskiego Lavala na konferencję do Waszyngtonu.

Francja jest dziś jedynem wielkiem mocarstwem, posiadającem równowagę gospodarczą i finansową — widzą to Stany Zj. — dlatego Hoover stara się o przekonanie Lavala, że Francja powinna ratować cały system gospodarczy i finansowy świata.

Laval jednak wyszedł z doskonałej szkoły dyplomatycznej Brianda i obecnego prezydenta Doumer'a, konsekwentnie zdaje sobie sprawę ze znaczenia swojej misji, dlatego nawet częściowy objaw skłonności udzielenia pomocy uwarunkował bezwzględnem uznaniem i utrzymaniem traktatów pokojowych, zawartych w Wersalu i Londynie.

W Anglji toczy się dalej konferencja tak zw. „okrągłego stołu", która przy współudziale przywódcy Hindusów, Gandhiego, stara się rozwiązać splot zagadnień, wytworzonych ruchem nacjonalistycznym Hindusów.

Konferencja ta posuwa się dość ospale, gdyż sama Wielka Brytanja zajmuje się chwilowo przygotowaniem do wyborów parlamentarnych.

Walka wyborcza jest zaciekle prowadzona między konserwatystami a stronnikami „Labour Party" [Partja robotnicza]. Chodzi o utrzymanie liberalizmu gospodarczego Anglji, względnie o politykę protekcyjną dla gospodarstwa.

Tymczasem niemieckie przesilenie gabinetowe, spowodowane dymisją Brüninga i ponownem powierzeniem mu misji utworzenia rządu, który ostatecznie uzyskał votum zaufania — przybrało ostatnio formę poważnego kryzysu wewnętrznego. Rząd i popierająca go koalicja wejmarska, zresztą osłabiona tarciami i różnicą poglądów, muszą walczyć z naporem prawicy nacjonalistycznej i komunistami.

Nacjonaliści Hugenberga wraz z narodowymi socjalistami Hitlera odbyli ostatnio wielką demonstrację przeciwko rządowi Brüninga w Hamburgu.

Prawica, mając poparcie szerokiej opinji, pragnie dojść do władzy narazie drogą legalną, traktując zamach stanu w stylu faszystowskim, już jako ostateczność.

W razie dojścia do steru rządów Hitlera sprawa rewizji granicy z Polską nabrałaby rozpędu i stałaby się głównem dążeniem Niemiec.

Okres politycznego osłabienia Niemiec na skutek przegranej wojny, nie został przez Polskę w dostateczny sposób wyzyskany.

Obecnie, gdy zagranicą dojrzewają wypadki o znaczeniu historycznem, Polska musi bacznie obserwować ich przebieg i przygotować się dostatecznie do czekających ją nowych zadań.

Sejm polski pracuje dość intensywnie nad równowagą budżetu państwowego, mimo to jednak kryzys gospodarczy w Polsce rozszerza się dalej.

Hiszpanja po utworzeniu tymczasowego rządu, w którego skład weszło rewolucyjne zgromadzenie ustawodawcze, stanęła w obliczu nowych wstrząsów politycznych, związanych z utworzeniem nowej konstytucji. — W formułach konstytucji przyjęto większością głosów całkowity rozdział Kościoła od państwa. Fakt ten pociągnął za sobą dymisję całego gabinetu hiszpańskiego, a ustępujący prezydent Zamorra wniósł protest, zaznaczając, że uchwała ta jest ograniczeniem wolności sumienia i gwałtem zadanym sprawiedliwości i poczuciu obywatelskiemu Hiszpanów.

Ciężkie warunki życiowe w Rosji sowieckiej ostatnio znacznie się pogorszyły. Walcząc o kollektywizację, bolszewicy stale twierdzili, że tym sposobem da się osiągnąć znaczne zwiększenie oraz polepszenie zapasów zbożowych.

Obecnie wyszło na jaw, iż te nadzieje wcale się nie spełniły i wywóz towarów w stosunku do zeszłego roku był mniejszy, a zdolność płatnicza Sowietów znacznie się pogorszyła. Włościanie ujawniają coraz większy brak zaufania do monety sowieckiej,

prowadzą handel wymienny i żądają za przynoszone produkty spożywcze materjałów tekstylnych.

W razie bankructwa rządu sowieckiego największe szkody materjalne poniosłyby Niemcy, jako główny wierzyciel i doradca Moskwy.

Liga Narodów chcąc się wydostać z ciężkiej sytuacji, wywołanej wypadkami na Dalekim Wschodzie, zaprosiła Stany Zjednoczone do wzięcia udziału w obradach nad uregulowaniem konfliktu japońsko-chińskiego.

Wątpliwem jednak wydaje się, czy Ameryka zdoła odpowiedzieć swemu zadaniu — tembardziej, że Japonja przygotowuje się gorączkowo do zakończenia okupacji Mandżurji, a ruch militarny i szybka mobilizacja floty powietrznej i morskiej świadczy o tem, że Japonja nosi się z zamiarem wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym. Chiny w tym zatargu wykazały beznadziejnosc sił, licząc stale na interwencję Ligi.

Nota genewska wysłana do Japonji, spotkała się z ignorancją kół rządowych i wojskowych.

Nad światem unosi się w dalszym ciągu atmosfera nieufności.



P. W.

W tych dniach upływa 600 lat od chwili, kiedy Łokietek na polach pod Płowcami skruszył oręż zakonu krzyżackiego. Fakt ten dobrze nam znany.

Podkreślić tutaj chcę jedno z najdonioślejszych zagadnień politycznych, które stało u kolebki naszego bytu państwowego i które jak cień towarzyszy naszym losom w ciągu całych wieków.

Pamiętamy, że ludy słowiańskie pokrewne nam, od wieków zamieszkiwały ziemie, sięgające aż po Łabę. Tych wszystkich Słowian pragnął Bolesław zorganizować i stworzyć jedno wielkie państwo słowiańskie. Nie zdołał jednak tego dokonać. Niemcy tymczasem straciwszy nadzieję zyskania terytorjów na zachodzie, z tem większą siłą zaczynają napierać na zachód. Odtąd na tych kresach nigdy nie milknął w dziejach szczęk oręża niemieckiego lub krzyk: „Drang nach Osten!"

I dzisiaj go słyszymy w hasłach, głoszących rewizję granic. I te same ręce, co za Piastów, Jagiellonów i królów elekcyjnych, i dziś sięgają po Śląsk i Pomorze — mimo tego, że ziemie te są naszą odwieczną ojcowizną, że tak na Śląsku, jak i Pomorzu, my Polacy jesteśmy gospodarzami na zasadzie naszych niewzruszalnych praw moralnych, wyprowadzonych z historji tych krain, oraz

---

Przygoda Kazi.

Mała Kazia codziennie chodziła do szkoły, że jednak była leniuszkiem i wolała biegać niż siedzieć w szkole i słuchać, co mówiła nauczycielka, często wymyślała różne przyczyny, aby tylko zostać w domu. I gdy mamusia przypominała, że już czas iść do szkoły, to Kazię bucik uciska, to skaleczyła się w palec i nie mogłaby pisać. Matka martwiła się próżniactwem córeczki i mówiła jej nieraz, że nic nie będzie umiała i że Bóg może ją ukarać za te kłamstwa. Kazia nie zwracała uwagi na to, co mówiła mama, a gdy służąca prowadziła ją przez ulicę, opierała się, jak uparty koziołek.

Pewnego razu — a było to letnią porą, — służąca odprowadzająca, jak zwykle, zdziwiona była, że tak grzecznie biegła do szkoły. Więc myślała sobie, że Kazia pewnie postanowiła poprawić się. Odprowadziła ją więc, jak zawsze, do bramy i odeszła. Kazia tego tylko czekała. Zamiast iść do klasy, ukryła się za bramą, a skoro służąca oddaliła się, wymknęła się stamtąd i poczęła biec w stronę przeciwną.

Przebiegła jednę i drugą ulicę, aż wreszcie znalazła się na łące, gdzie różowiły się stokrotki. Na widok różnobarwnego kwiecia, Kazia klasnęła w ręce z radości i dalejże biegać i zrywać je.

Przez trzy godziny bawiła się na łące. Nazrywała wiele kwiatów, które składała do fartuszka, gdy wtem posłyszała za sobą jakieś nieznane głosy, a obróciwszy się, ujrzała stojących koło niej dwóch cyganów. Jeden trzymał w ręku jej kapelusz, a drugi koszyczek z książkami. Widząc to, podbiegła do nich i wyciągnęła rękę po swoje rzeczy, gdy wtem jeden cygan pochwycił ją za

z tego faktu, że stanowimy tu przygniatającą większość narodową.

Obecnie bezsporną świadomością w Polsce jest fakt, że najdonioślejszym elementem politycznej i gospodarczej potęgi Polski są ziemie od brzegu pomorskiego aż po Beskid śląski.

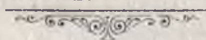
Płowce!... Wielkie wspomnienie historyczne. Warto je na pamięć przyprowadzić, tem więcej, że takie świeże w barwach dzisiejszej rzeczywistości. O Pomorze wtedy chodziło, o ten Bałtyk, na który niegdyś w podziwie patrzyło Bolesławowe wojsko.

My — Przysposobienie Wojskowe mamy iść do walki o wielką, mocarstwową przyszłość narodu i Państwa Polskiego. Mamy ją budować w rzetelnej pracy, w ofiarnym, czystym i pełnym poświęcenia wysiłku.

Aby tego dokonać, trzeba ukochać przeszłość narodową i wszystkie w niej zamknięte pokolenia, trzeba urzeczywistniać braterstwo z ducha wśród żyjących i kusić się o lepszą jeszcze niż własną przyszłość dla tych, co z nas i po nas przyjdą.

Pamiętajmy, że bez Śląska i Pomorza niema silnej i naprawdę wolnej Polski!

Wład.



rękę i począł uciekać do lasu. Dziewczynka krzyczała — lecz napróżno, bo nikt nie przychodził z pomocą. Cyganie rozebrali ją z sukienki, bucików, pończoch, i w koszulce i boso puścili.

Biedna Kazia poczęła uciekać do domu, bo zimno jej było, a wieczór się zbliżał. Na drodze ktoś ją spotkał i odprowadził do domu. Gdy weszła do domu, ujrzała strapioną matkę i ojca, którzy przez cały dzień poszukiwali córeczki. Kazia widząc, jakiego zmartwienia narobiła swojem nieposłuszeństwem, zaczęła serdecznie przepraszać mamusię i tatusia i opowiadać przygodę.

Dnia tego Kazia szczerze modliła się do Boga i przyrzekła poprawę.

Walczyńska Bogusława
kl. I gimn.



Modlitwa.

Noc cicha, smutna noc się wlecze...
Świat mrok otoczył i jesienne mgły
Opadły z niebios, jak człowiecze
Rozpaczne, ciche, smutne marzeń łzy —
Cicha, jesienna noc się wlecze...

Stój cicho — słuchaj — bór szepce, szeleści
Cichutko. Smutne, nagie stoją drzewa
I szepcą: szept ich jako płacz niewieści,
Jak ciche, smutne cierpień rozpacze,
Wśród nagich konarów jęczy i śpiewa —
I łka bór cały, i cierpi, i płacze...

Słuchaj — jak cicha, smutna boru mowa,
Szept to żałosny, jako te kurhany
Śpiące samotnie, jako pieśń stepowa —
Patrz — chmur się ciemnych podwoje otwarły,
Z mroku, bez liści, księżycem oblany
Wyłonił się bór, gdzie liście? — Pomarły...

Słuchaj — ten szept, ten cichy boru śpiew,
Co płacze jękiem w smutną noc jesienną,
Ten długi, lekki, wśród konarów wiew,
Cichy, jak krypta w podziemiu klasztorna,
Która zapadła w głębokość bezdenną,
Ten cichy jęk: to modlitwa wieczorna...



Pogrzeb Jiszczuka.

(Pierwszy legjonista pochowany w Nowym Sączu).

14 grudnia 1914 r., nazajutrz po wejściu I Brygady do N. Sącza, zabielały na rogach ulic żałobne plakaty: zmarł młodociany żołnierz I Brygady, śmiertelnie ranny w bitwie pod Marcinkowicami.

W kostnicy obok szpitala leży w trumnie taki mały i młody, dziecko prawie, bo liczy zaledwie 16 lat. — Nie płacze nad trumną matka za ukochanym Michasiem, ona daleko, gdzieś na ewakuacji i nie wie z pewnością, że on spełnił swój dług wobec Ojczyzny i przez swoją śmierć bohaterską przyczynia się do jej wolności i niepodległości.

Słychać miarowe stąpanie. Oto bataljon, w którym służył Jiszczuk, oddaje koledze

ostatnią przysługę. Biorą trumnę na barki i niosą na cmentarz. — Nieprzyjaciel blisko. Muzyka nie gra marsza, który go zagrzewał do boju, koledzy nie dają salwy honorowej. Wiatr jęczy ponuro, jakby chciał wtórować kapłanowi śpiewającemu: Requiescat — lud płacze. Drżące ręce sypią na mogiłę grudki zmarzłej ziemi...

Armaty grają — jak wtedy pod Marcinkowicami, gdzie śmierć odprawiała krwawe żniwo. Krew bohaterów nie przelała się na darmo, lecz wskrzesiła Tę, która nie zginęła...

H. B.



Jesień.

Z pochmurnego nieba słońce śle ostatnie blaski, blade jak matowe złoto, wśród purpury i gorącej żółci więdnącego listowia drzew, jakby ostatni uśmiech. Wiatr lekki, ledwo dający się odczuwać, strąca bezustannie liście z drzew, z cichym, niedosłyszalnym szelestem.

Krajobraz nie jest taki żywy i wesoły, jak na wiosnę, lub w lecie; pola się już nie zielenią, łąki nie szumią bujnemi trawami, jedynie lasy widniejące zdala zostały w tej szacie, jaką miały na wiosnę i w lecie.

W powietrzu snuje się wiotka pajęczyna, nad zoranemi smugami pól błądzą sine mgły. Ptaki już umilkły. Czasem tylko wrona przelatując żałosnem krakaniem daje znać, jakby jej czegoś brakowało.

— — — — — — — — — — —

Zmierzch zapada.

Gęste mgły rozpostarły się nad zoranemi zagonami, układającemi się do odpoczynku po znojnej pracy. Nad niemi hula niespokojny, jesienny wicher, gwiżdżąc i hucząc ponuro.

Noc zapadła. — Ciemność zakryła ziemię śpiącą i odpoczywającą.

K. J.



Dział pracy „Zrzeszonych Gmin Szkolnych".

Do niedawna zakłady nasze bez żadnych organizacyj pracowały zdala od siebie, same dla siebie, rzadko wzywając inne do współpracy. — Pracy tej nie organizowała cała szkoła, ale pojedyncze klasy, które między sobą rywalizowały o lepsze. Wskutek braku organizacji w całym zakładzie, nie można też było mówić o nadaniu jej jednolitego kierunku ideowego. I tak przez szereg lat trwaliśmy. Krzyk, hałas, uganiaczka towarzyszyły każdej przedsiębranej imprezie, — toteż dyrekcje niechętnie na nie zezwalały, bo niepotrzebnie spadały na nią nowe kłopoty, starania, które zupełnie dobrze mogliby urządzający załatwiać, gdyby mieli silniejszy samorząd, a nie ten, jaki na poczekaniu wybierają, zacząwszy już pracę.

Najbardziej ruchliwe ze wszystkich zakładów Seminarjum żeńskie w Nowym Sączu, urządzające najwięcej imprez szkolnych — pierwsze poczuło brak silniejszej organizacji, istniejącej przez cały rok, a skupiającej w sobie wszystkie przejawy życia szkolnego.

Czując brak tej wyższej władzy szkolnej, reprezentowanej przez młodzież, wpadło na pomysł zorganizowania „Gminy Szkolnej", do której należałby cały zakład.

Równocześnie potrzebę tę czuły i inne zakłady, a widząc już taki samorząd doskonale rozwijający się i zaspakajający wszystkie potrzeby młodzieży, tworzą coś podobnego u siebie. — I tak teraz niema już żadnego zakładu średniego, ani w Nowym, ani w Starym Sączu, któryby nie zorganizował u siebie takiego samorządu młodzieży. Zorganizowana taka gmina dała możność wszystkim członkom szkoły poznania organizacji, kółek, sekcyj, istniejących w zakładzie. Przez wciągnięcie zaś wszystkiej młodzieży do niej i pewien nacisk z góry zmusza ją do tego minjaturowego życia społecznego, jakie przeżywamy na ławie szkolnej.

Przez zorganizowanie Gminy na terytorjum jakiegoś zakładu dało się możność jej członkom poznania całego ruchu i wysiłków tego zakładu. Zapragnęliśmy wtedy, widząc

swoje usiłowanie, wiedzieć, co też inne zakłady robią. Najciekawszem okazało się Seminarjum żeńskie w Nowym Sączu. Zaproponowało więc innym zakładom zespolenie się w jedną wielką Gminę, reprezentującą wszystkie zakłady.

Myśl ta ogólnie wszystkim się spodobała. I po niewielkich usiłowaniach stworzyliśmy ze wszystkich zakładów jedno wielkie stowarzyszenie, dzielące się ze sobą swojemi myślami i planami, jedno drugie popychające do czynu, do wytrwania.

Jaki teraz będzie cel i zadanie tej organizacji?

Wspomniałem już, że chęć poznania tego, co inni robią. Choćby takim był tylko cel, jużby warto stworzyć taką organizację. Ale wysuwa ich się na czoło więcej i ważniejszych. Współpracę przyrzekliśmy sobie, pomoc i uświadamianie niewiedzących, — że w dzisiejszym świecie organizacji i stowarzyszeń pojedynczy człowiek nic nie znaczy. Organizacje i stowarzyszenia mają nas już tu na ławie szkolnej uczyć karności i wytrwałości w dążeniu ku jednemu celowi, to jest stworzeniu potężnej i bogatej naszej Ojczyzny. Zadaniem więc naszem będzie pociągnięcie wszystkich niechętnych do tej pracy około dobra i wielkości Polski.

Co ma być wyrazem uczuć naszych i myśli zdążających do tego wielkiego celu? — Z kim podzielimy się naszemi myślami? — Gdzie je odmalujemy, by pociągnąć innych za sobą i skąd się dowiemy o ich skutkach?

Te pytania narzucają się nam mimowoli. A na nie znajdziecie sami w sobie odpowiedź.

D. c. n.

Wład.



Rozpoczęcie tygodnia L. O. P. P.

w Starym Sączu.

W związku z tygodniem L. O. P. P. urządzono w St. Sączu uroczysty wieczorek, o którym chcę Wam właśnie coś opowiedzieć.

Otóż wieczorek rozpoczął p. prof. Klimaszewski przemówieniem, w którem silnie podkreślił znaczenie lotnictwa i pomyślny jego rozwój w ostatnich latach. Następnie wygłosiła kol. Niegerówna referat o zastosowaniu lotnictwa w czasie wojny. Na uwagę zasługuje piękna deklamacja Marysi Herrówny, ucz. 2 kl. szkoły powsz.

Teraz dopiero nastąpił popis orkiestry seminarjalnej, która odegrała 2 [słownie: dwa] kawałki, które wcale nieźle się udały. Aha... na uwagę zasługuje jeszcze kol. „Columbus" [nie ten, który odkrył Amerykę], który przy dźwiękach orkiestry rozrzucał ulotki. Na zakończenie wieczorku wyświetlono film, przedstawiający akrobatyczne popisy lotników i obronę przeciwgazową. *Toto.*



Na ucho...

Ponieważ dotąd nigdy nie robiliśmy żadnych uwag o artykułach przychodzących do nas, które nie zawsze nadawały się do drukowania ich na łamach tego pisma, więc pod pewnym względem usprawiedliwione były dotychczasowe usterki, jakie w nich spotykaliśmy. Teraz jednak będziemy podawać pewne wskazówki i rady dla tych, którzyby chętnie pisali, ale nie wiedzą, jakiego tematu się chwycić, i dla tych, którzy piszą, ale czasem wiele niedorzeczności.

Jak się zdaje, to i jedni i drudzy nie zdają sobie jasno z tego sprawy, jakiem jest zadanie naszego pisma i czem ono ma być dla czytającej go młodzieży. Na jedno i drugie pytanie jest jedna odpowiedź: „Lot" ma być odbiciem myśli i uczuć młodzieży sądeckiej.

A zatem, co czujemy i myślimy, to w tem piśmie znajduje swoje odbicie. Czy więc naszą winą jest, jeśli nie wszystkich zadawalamy treścią artykułów, zwłaszcza wtedy, kiedy coraz to inne żądania słyszymy. Jedni chcą, aby „Lot" umieszczał więcej artykułów poważnych, naukowych, o głębokich myślach, a mniej wesela, humoru i swobody. Artykuły o poważnej treści znajdują się zawsze, ale co do nauki, to cóż my studenci [tki] możemy wymyśleć, co skombinować, kiedy za-

sadnicze, podstawowe rzeczy bierzemy tylko po łebkach?

Drudzy domagają się, jak wspomniałem, humoru i życia. To staramy się przedewszystkiem umieszczać, wiedząc, że to jest naprawdę odbiciem naszych młodych dusz. Ale jakiż ten humor nadsyłany nam ma charakter? — Szkoda mówić.

Nie domagamy się więc jakichś głębokości naukowych, ani napuszonego stylu, przesadnej wesołości — ale prostoty uczuć i myśli wiernie oddanych z życia młodzieży.

Wład.



Czemu harcerstwo milczy?

Nie możemy sobie wytłumaczyć, dlaczego harcerstwo do tego czasu żadnego znaku o sobie nie daje? Dotąd zawsze regularnie zawiadamiało nas o swej pracy, troskach i kłopotach, a teraz nic i nic!

Na początku roku spodziewaliśmy się, że podzielicie się z nami wrażeniami, jakich doznaliście na zlocie w Pradze. Gdy tego nie dostaliśmy, z każdym dniem wyczekiwaliśmy sprawozdań ze swej pracy. I tego dotąd nie widzimy.

Tem więcej tego wytłumaczyć sobie nie możemy, że prawie każda, choćby najmniejsza organizacja dała już o sobie znać, wspominając, że istnieje, pracuje i rusza się, a Wy nic i nic!

Wł.



NASZE ŻYCIE

Nasza klasa.

Trzeba szan. Czytelniczkom i Czytelnikom wiedzieć, że VII klasa, to grono idealistów, genjuszów i tym podobnych dziwaków. Ho! ho! Toteż niedarmo namyślali się pp. profesorowie przy zeszłorocznej klasyfikacji nad tem, czy jednostki mniej uzdolnione i przeciętne puścić do VII klasy, czy nie. Pokusiłem się więc o ten właśnie trud, aby wydobyć na światło dzienne te niezwykłe talenty i zalety.

Zacznijmy od największych figur.

Z ławki podnosi się niedbale pan redaktor naczelny i z ironicznym uśmieszkiem spogląda na wyczyny swoich kolegów. [Zapewne postawił sobie dewizę: „ad maiora natus sum“]. Wreszcie stanowczym zbliża się krokiem do nieszczęsnego administratora „Lotu“ i mówi rozkazująco-słodkim głosem: „Proszę z łaski swojej iść na filję i pozbierać wszystkie pieniądze za pierwszy numer“. I nie czekając na zgodę, czy sprzeciw administratora odwraca się, idzie ku katedrze i przybrawszy iście ciceronowską pozę, woła: „Dzisiaj, po piątej lekcji wybieramy gminę! Wszyscy muszą być obecni!“ — „Bez względu na pogodę“ — dopowiada Miecio Nr. 1. — Zresztą pan redaktor stoi ponad prawem, więc nie śmiem go prześladować, gdyż naraziłbym się na podanie mnie do dymisji z urzędu ławnika gminnego.

Nielada powagą cieszy się Tadek, czy „Taurus“, jak go nazywają miłośnicy starożytności, a przedewszystkiem sportu. Phi! bo też sportowiec z niego nielada! Dyseczkiem bite 40 i coś drobnych, kuleczką jakieś tam 12 maleńkie, granacikiem 70, et — wyliczać szkoda, bo papieru braknie... Wystarczy wiedzieć, że swoje dyplomy sportowe musi dawać kolegom na przechowanie, gdyż w domu brak mu już miejsca. Prawda, że zakrawa to na bajkę, ale kto nie wierzy, może go poprosić o chwilę „rozmowy na osobności“, a rychło się przekona, że bajki przestały być bajkami. Nie radzę jednak próbować, bo w szpitalu teraz przepełnienie — a kuracja dużo kosztuje.

Jego wielbicielami i satelitami są przedewszystkiem Genek i Henio. Ci dwaj tworzą spółkę, która stale dyżuruje pod ławkami i w gorliwej trosce, aby koledzy nie jedli za wiele, bo to niezdrowo — zmniejszają im porcje. Biada temu, kto dostanie się w ich ręce! Genek, będący stale pod wpływem „konkretnego indyferentyzmu“, czepia Bogu ducha winnego „frajera“ i operuje mu gorliwie guziki, a gdy delikwent w zbytniej trosce o swój wygląd zewnętrzny i o swe kości usiłuje się bronić, wówczas, jakby z pod ziemi pokazuje się Henio i na spółkę „oprawiają“ nieszczęśnika.

Często współdziała z nimi Miecio Nr. 1 ze Starego Bryjowa. No, ten to chyba urodził się specjalnie na to, aby na scenie odegrać Rejenta z „Zemsty“. Taki sobie grzeczniutki, spokojniutki, cichutki Miecio, ale tak

„zakapturzony", że trzeba być nielada magikiem, aby skapować, że to jego, a nie czyja inna ręka wypuściła groźny pocisk w kształcie kredy, lub kulki papieru, że to on, a nie kto inny trącił „niechcący" kolegę, lub podłożył mu nogę.

Na przestrzeni niezajętej przez ławki odbywa się lekcja tańców. Różne Jurki, Staszki, Genki, Tadki, Ceśki, Grzesie wykonują przedziwne skoki i obroty, które my, laicy podziwiamy, jako jakieś egzotyczne, czy zgoła hawajskie podrygi. Jurek ze Staszkiem mają jakieś sekretne plany; pewno martwią się, skąd pożyczyć białych rękawiczek na komplet, lub omawiają cele przechadzek po przepojonej świeżem powietrzem Jagiellonce. Nie wiem.

Poważną figurą jest Edek. Kochane chłopczysko siedzi w ławce i pewno wspomina dobre obozowe czasy. Pociesza się tem, że wnet będzie otwarty „Klub" i będzie miał pole do popisu.

Tadek Nr. 2, sławny kornecista, znany ze swojego ostrego dowcipu, pyta Edka, pod którym numerem mieszka Józek?

Józek? Co za Józek? Gotów się oburzyć na brak popularności i zainteresowania kolegów skokiem o tyczce. Skacze bowiem coś 2 metry, a Julek, chcąc pobić jego rekord, trenuje zawzięcie, zaś gniew swój z powodu kiepskich wyników wywiera na bezlitosnem łamaniu poprzeczek.

Ksawcio Kryniczanin spogląda przez okno na pokryte śniegiem góry i marzy o nowych rekordach narciarskich.

Tolo i Kazek trenują boks i „dziu-dzi-cu". Ci ludzie cieszą się szczególną sympatją sądeckich dentystów, gdyż na każdej pauzie druzgocą i łamią słynące z piękności „ząbki" siódmaków i gości z innych klas.

„Al Capone", niski, szczupły młodzieniec o charakterystycznym wyrazie twarzy, wyciąga z za pasa okrutny rewolwer (czyt. kołek od tablicy) i morduje bezlitośnie swoich napastników.

Miecio Nr. 2, „arbiter elegantiarum" manipuluje koło swej czapki, nadając jej fantazyjny wygląd koguta z olbrzymim ogonem i z gracją wysuwa swe nogi, obute w najmodniejsze lakierki, które są przedmiotem zachwytu i zazdrości szarej braci koleżeńskiej.

Jasiu, lew salonowy, wykrojony na miarę czasów francuszczyzny, zachwyca się swemi lśniąco białemi rękawiczkami; martwi się, że tatuś jego zgubił klucz od szuflady, która zawiera niewyczerpane zapasy „najprzedniejszego.

Stefek, a zwłaszcza jego skrzypce, lub gitara „życie studentom umila i słodzi, więc lubią go starzy i młodzi".

Zdzisek, który ongiś z Edkiem wybrał się na wycieczkę (czyt. ucieczkę) po półroczu w Beskidy, woła z całej siły: „Nie damy się germanizować!" Biedaczysko właśnie oblał dwóję z niemieckiego, więc jego patrjotyzm jest zupełnie wytłumaczony.

Ferdziu z Bryjowa, sławetny fizyk, matematyk, polonista i skrzypek martwi się obecnym kryzysem gospodarczym, który i jemu dał się we znaki (taksa szkolna wynosi 220 złotych, lekcja tańców 20 zł.).

Te same troski prześladują Józka „dziedzica", którego dobra zawierają połowę nieużytków.

Tacy to młodzieńcy są w VII klasie. Kto nie wierzy — niech się naocznie przekona i przyjdzie do nas na pauzie, — lecz radzę wdziać maskę przeciwgazową, gdyż wszyscy są militarnie usposobieni i pragną oszczędzić państwu wydatków. *Wues.*



Koło Krajoznawcze Uczennic Sem. Naucz. Żeńsk. w Nowym Sączu.

Koło Krajoznawcze istnieje w naszem Seminarjum czwarty rok. Obecnie pracuje pod opieką p. prof. Garguli i liczy ponad 80 członkiń podzielonych na 4 sekcje: 1) etnograficzna, 2) ochrony przyrody, 3) Ligi Morskiej, 4) fotograficzną.

Praca w Kole polega przedewszystkiem na poznaniu ludu wiejskiego, jego życia, zwyczajów, budownictwa i t. p., zabytków historycznych Sądeczyzny, na propagandzie ochrony przyrody i spraw naszego morza. W ubiegłym czasie wygłoszono znaczną ilość referatów, tak z dziedziny etnograficznej (zwyczaje świąteczne, weselne ludu) jak i przyrodniczej i Ligi Morsk., opracowanych na podstawie pism i broszur. Prócz referatów wypełniały członkinie kwestjonarjusze, nadsyłane przez Zrzeszenie Kół Krajoznaw-

czych „Zwyczaje wielkanocne“ i „Wiedza astronomiczna ludu wiejskiego“.

Z pism prenumeruje Koło 2 egzemplarze Orlego Lotu i kilka miesięczników Ligi Morskiej: „Morze“.

Biblijoteczka liczy cały szereg wydawnictw krajoznawczych, pisma, broszury Ligi Ochrony Przyrody i roczniki „Ziemi“.

W zbiorach znajdują się modele strojów ludowych: górali, podegrodzian i Łemków, dalej kołatka, wrzeciono i przysiadka (kądziel) z okolic Krynicy, używane przez Łemków, a prócz tego zdjęcia fot. starych kapliczek, krzyży przydrożnych i wycieczkowe, robione przez uczennice. Zdjęcia te będą umieszczone w albumie Koła, powiększenia ich, wysłane obecnie na wystawę Kół Krajoznawczych w Krakowie, po powrocie będą zdobiły ściany sal i kurytarzy szkolnych.

W bieżącym roku kupuje Koło aparat fot. dla ułatwienia pracy i otworzyło kurs fot., po ukończeniu którego odbędzie się konkurs na najlepsze zdjęcie.

Zebrania Koła odbywają się raz na 2 tygodnie. Hasło nasze: „Poznaj swój kraj, Ojczyźnie służ“ w czyn wprowadzamy, a odznaka: kapelusik góralski z inicjałami Koła i skrzyżowane ciupagi są symbolem kultu i pieczy nad regjonalizmem Podhala.

* * *

Na terenie naszego zakładu zawiązane zostało „Koło Sportowe“. Podzielono je na kilka sekcyj, a mianowicie: lekkoatletyka, gry, tennis, łyżwy, narty. Dnia 22 bm. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu, na którem ułożono regulamin Koła i omówiono plan pracy na rok bieżący. *Z. G.*

■ ■

Szkoła Handlowa.

Czas szybko płynie, a z nim jak w kalejdoskopie przesuwają się w naszej szkole obrazy, mniej lub więcej wesołe i ciekawe.

Ostatni okres przeszedł u nas pod znakiem różnych ciekawych imprez naukowo-propagandowych, które łącząc w sobie przyjemne z pożytecznem, są dla nas w codziennej pracy szkolnej prawdziwemi regalami naukowemi. I tak n. p. u samego progu roku szkolnego odbył się u nas b. ciekawy odczyt o lotnictwie, następnie byliśmy w dniu 15. X. na wycieczce naukowej w Gliniku Marjampolskim (której opis podajemy na innem miejscu), do tych miłych imprez zaliczyć należy również odczyt o Michale Faradayu z okazji 140-letniej rocznicy jego urodzin, oraz odczyt propagandowy o działalności Gdańskiej Macierzy Szkolnej na terenie wolnego miasta Gdańska.

Wszystkie te imprezy bardzo przypadły nam do gustu, tem więcej, że nie zachodzi obawa otrzymania czwórki z tych interesujących wykładów.

Na dzień 31 b. m. zapowiedziany jest odczyt propagandowy o oszczędności wśród młodzieży szkolnej. *K. K.*

■ ■

Szkoła Przemysłowa.

Po wielu zabiegach i staraniach aałożyłyśmy Gminę Szkolną, której zadaniem jest ześrodkowanie wszystkich dążeń koleżanek w jednym kierunku.

„Gmina“ zorganizowała zbiorową pracę w kółkach naukowych i samopomocowych, oraz w instytucjach szkolnych.

Upragnioną oddawna wycieczkę do Krakowa zdołałyśmy obecnie urzeczywistnić. W okresie bowiem Wszystkich Św. zwiedzać będziemy stare zabytki piastowskiej stolicy, a przedewszystkiem zobaczymy na scenie „Dziady“ mickiewiczowskie. Z tego powodu radość ogromna panuje między nami, za co na nasze pięknie ufryzowane główki raz po razie spadają gromy. Ale cóż my winne, jak dusza się raduje — jakże ciało radować się nie może?... *A. P.*

■ ■

Gimnazjum I.

Nie pozostając wtyle za innymi zakładami, gimnazjum nasze zorganizowało na swojem terytorjum Gminę Szkolną, w skład której wchodzą uczniowie klas od IV-ej do VIII-ej i przedstawiciele klas od I—III-ej. Potrzeba zorganizowania Gminy wyłoniła się z pośród młodzieży, rozumiejącej jej znaczenie i zadanie. Zdołała ona już ześrodkować w sobie wszystkie organizacje luźno dotąd pracujące i pchnąć je w jednym kierunku ideowym.



Gimnazjum II.

Dnia 29 października odbył się w naszym zakładzie „Sejmik“, w którym wzięli udział wszyscy członkowie Gmin od kl. IV do VIII, oraz delegaci klas niższych. Zebranie zagaił p. Dyrektor, wzywając nas do tej pracy społecznej, jaką zorganizowaliśmy na naszym terenie szkolnym. Następnie wybrano przewodniczącego zebrania [kol. Potok Tad., VIII b] i jego zastępcę [Zając Cz., VIII b], oraz sekretarza [Michalik Ad., VIII b].

Znaczenie i cel gmin wyjaśnia zebranym p. prof. Pawłowski. Następnie zostaje odczytanym statut, opracowany przez Komisję statutową. Ten zostaje jednogłośnie przyjęty. Wreszcie odbyły się burzliwe wybory do Głównego Zarządu Gmin. Prezesem zostaje wybrany kol. Potok Tad., VIII b, wiceprezesem kol. Małecki Ludwik VIII a, sekretarzem kol. Michalik Ad., VIII b, a skarbnikiem kol. Górkiewicz Eug., VIII b.

Ponadto odbyły się wybory na kierownika Pomocy Koleżeńskiej, którym został kol. Reiherd. Kierownikiem dożywiania został kol. Sromek, VI a. Do Komisji rewizyjnej weszli: kol. Głuszko, VIII a, Serafin VIII b i Burger, VI b.

Dalej zgłosił przewodniczący przystąpienie Gminy Szkolnej Gimnazjum II-go do Zrzeszenia Gmin Szkolnych na terenie Nowego i Starego Sącza. Przystąpienie zostało przyjęte jednogłośnie. Do Zrzeszenia wchodzą: prezes, wiceprezes i sekretarz. Na tem zakończono Sejmik.



Kącik literacki.

Idea i forma.

Jan Kleczyński wydał wspaniałą książkę p. t. „Idea i forma“. Z uczuciem, z entuzjazmem pisze autor o najnowszych kierunkach w poezji i malarstwie. Przepięknie mówi o polskich malarzach 19-go wieku i doby współczesnej. Wykazuje jasno, jak wysoko stoi polska poezja, wogóle sztuka, zwłaszcza gdy się ją porówna z rozmaitemi dziwacznemi nowszemi kierunkami na Zachodzie. „Idea i forma“ Kleczyńskiego jest dobrą książką, bo nietylko uczy kulkury polskiej, ale budzi do niej jak największy kult i przywiązanie.

Klasy najwyższe szkół średnich winny się z nią zapoznać jak najprędzej, tem bardziej, że można ją dostać w księgarniach Nowego Sącza.



ZAGADKI.

Rośnie bez korzenia, kwitnie bez kwiatu —
Służy całemu światu.

W zdrowem ciele | **Sport** | zdrowy duch!

Porażka polskich piłkarzy w Belgji.

W ostatnich dniach wyjechali polscy piłkarze do Belgji, w celu rozegrania meczu. Porażka spotkała ich na całej linji. Przegrali w stosunku 2:1.

Wielkie zwycięstwo Kusocińskiego w Wiedniu.

Na stadjonie wiedeńskim odbył się w tych dniach bieg na 5 km. Udział w nim wzięli czołowi biegacze państw: Kusociński [Polska], Zaballi [Argentyna], Kostyak [Czechosłowacja] i 9-ciu najlepszych biegaczy austrjackich. Kusociński pierwszy przerwał taśmę, za nim 400 m biegł Zaballi, a trzeci Kostyak.

Kusociński w tym biegu pobił własny rekord.

* * *

Dnia 25. X. odbyły się w Nowym Sączu długo oczekiwane biegi na przełaj, w których wzięło udział bardzo wielu wybitnych

biegaczy [Gebel]. Do startu stanęło około 20-tu współzawodników. Zaraz na początku dało się przewidzieć, kto weźmie 1-sze miejsce. Okazało się też przy samym starcie, przy którym p. Gebel odstawił resztę o kilkanaście metrów, biorąc od samego początku ogromnie szybkie tempo. Przy niem pozostał do końca. Pierwszy do mety przybył p. Gebel, drugi p. Motyka.

WESOŁY KĄCIK.

Józek do Jurka: Wiesz co? Pewien myśliciel wynalazł obecnie koszulę, u której niema ani jednego guzika.

Jurek: Wielka rzecz — ja już taką koszulę od dawna noszę.

* * *

Pewien pan wrócił z podróży po Italji i opowiada: Na Wezuwjuszu jechałem na ośle. Tam wszystkie osły są ponumerowane, jak u nas dorożki. Ja miałem numer 334.

Od Redakcji.

Dnia 20. X. odbyło się zebranie Komitetu Redakcyjnego, w którem wzięły udział wszystkie zakłady średnie z Nowego Sącza. Na niem skonstatowano, że najwięcej numerów prenumeruje Gimnazjum II-gie, najlepiej zaś płaci Seminarjum żeńskie.

Redakcja zawiadamia wszystkich Czytelników i Czytelniczki, że otwiera trzy działy prac i sprawozdań: Zrzeszonych Gmin Szkolnych, harcerski i nasze życie. Spodziewamy się więc, że każda z tych organizacyj regularnie nadsyłać nam będzie swoje sprawozdania.

Następne zebranie odbędzie się dnia 5-go listopada.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

JUREK. Każdy z Was — nie umieścimy.

St. CHRUŚLICKI. Sonety — Tęsknota — Marzenia — Gdzie pieśń ma — pełne niesamowitości i okropności, zupełnie nieodpowiadających młodzieńcowi, w dodatku odpisane. Nie umieścimy.

AL-WA. Bohaterzy — pójdzie może w następnym.

X-Y. Wesela chłopskie nie pójdą.

KOTARSKI KAZ. Dobry obrazek, ale odpisany. Poco szukać tematów w Ameryce, kiedy się tam nigdy nie było. Nie umieścimy.

WROŃSKI KAZ. Państwowa Oznaka Sportowa. Spóźnione. Nie umieścimy.

E. K., kl. IV b. Rozmowa w pociągu — trochę za mądra. Nie umieścimy.

TASZKA. Amatorko narciarstwa — Proszę o więcej dowcipu. Nie umieścimy.

M. B. Rebus już mamy. Nie umieścimy.

M. O. Przed zimą — może umieścimy trochę później.

ORSACZEK ROM. Grajek. Wielce się wahamy.

JADŹKA z „Galerki". Nasze życie. Według rady mocno żałujemy, ale dziwimy się tej ścisłej klauzurze. Nie umieścimy, ale prosimy nie zapominać o nas.

EUG. ALTSCHÜLERÓWNA. Tegoroczna jesień — nie umieścimy.

IRENA DREXLERÓWNA. W 140-tą rocznicę urodzin Michała Faradaya — umieścimy później.

ES-ES. Czy warto jechać na wyższe studja zagranicę? Umieścimy 1-go maja.

JAROSZ JÓZEF. Ruiny zamku w Czchowie — poprawia się. Umieścimy w następnym numerze.

ŁOSOŚ. Dzień zaduszny — bardzo słaby. Nie umieścimy.



ŁAŃCUCH PRASOWY.

Na życzenie wielu z naszych Czytelniczek i Czytelników, otwieramy od dnia 1 listopada „Łańcuch prasowy".

Kol. Matusik Wł. składa 1 zł. — wzywa kol. Irenę Kasztelewiczównę i Bol. Zemankównę.

Kol. Głogoszewski J., Wójs K, Para Eug. składają 2 zł. — wzywają kol. Strzelecką Z, Gomółczankę Z i Wójcikównę L.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet Redakcyjny: Nacz. Red. Władysław Matusik, zast. nacz. red. Eug. Tomaszewska, nacz. adm. Stanisław Banaś, zast. nacz. adm. Zofja Gruszecka.
Z drukarni Alojzego Mółki — Nowy Sącz, Pijarska 15.